

SAMORZĄDOWIEC



WILEŃSKI

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW MIEJSKICH M. WILNA

R. III

WILNO, STYCZEŃ 1938 R.

NR 1

NA PROGU NOWEGO ROKU

Przekroczyliśmy próg Nowego Roku.

Za nami rok stary, jeszcze jeden rok walki o lepsze jutro, rok żmudnej pracy, rok klęsk i pozytywnych osiągnięć.

Długi różaniec minionych dni, dni smutnych i radosnych, zamknął w sobie sprawy i wypadki wielkie, doniosłe dla całej ludzkości, zamknął również i to wszystko, co złożyło się na nasze życie zawodowe, na istotę naszych dążeń i usiłowań.

Rzućmy okiem wstecz i przyjrzyjmy się czy bilans tych minionych 365-ciu dni możemy uważać za dodatni, czy też ujemny dla ogółu pracowników samorządowych.

Niestety. Mimo ogólnej poprawy koniunktury, mimo dodatniego bilansu państwowego, pracownicy samorządowi — wbrew wszelkiej logice i sprawiedliwości — zostają nadal krzywdzeni. Nie stworzyło się dla nich znośniejszego bytu, a jedyna droga do awansów t. j. »automatyczne szczeblowanie« trwa nadal w zawieszeniu.

Samorzady, — a w tym i nasz samorząd Wileński, którego działacze z grona Rady Miejskiej nieraz w swych enuncjacjach zgodnie stwierdzali niewspółmiernie niski stan uposażeń pracowników miejskich, — nic nie uczyniły w kierunku przywrócenia dodatku komunalnego.

Sprawa kształcenia dzieci w średnich zakładach naukowych jest w dalszym ciągu nieuregulowana, pracownicy miejscy w Wilnie nie mają ani ulg w opłatach chesnego, ani też chociaż częściowych

zwrotów tych kosztów. Uregulowanie tych spraw, to są zadania, które leżą przed nami, jako spadek z lat ubiegłych.

Przechodząc do omówienia osiągniętych na naszym terenie zdobyczy w minionym roku, stwierdzić musimy, że rok ten, chociaż nie spełnił całkowicie naszych oczekiwań, to jednak roczny bilans uważać możemy bez wątpienia za dodatni.

My minionych 365-ciu dni nie zmarnowaliśmy. Możemy cieszyć się nie byle jakim dorobkiem.

Oto nareszcie po wielu latach ciągłych zabiegów i starań, został utworzony na terenie naszego Zarządu Miejskiego, Fundusz Pomocy Leczniczej Pracowników Miejskich we własnym zakresie, a co za tym idzie całkowite uniezależnienie się od Ubezpieczalni Społecznej.

Sprawa trapiącego nas podatku specjalnego została również pomyślnie załatwiona i to nie tylko dla pracowników czynnych, ale i dla emerytów.

Na odcinku życia wewnętrznego naszego Związku, niemałym sukcesem jest nieoficjalne jeszcze oddanie do użytku prawie wykończonego Domu Związkowego, w którym zaczyna się już rozwijać i koncentrować życie organizacyjne, kulturalne i towarzyskie Związku.

Zamknęliśmy rok 1937 bilansem dodatnim i przekroczyliśmy próg nowego roku. Ale przede

wszystkim pamiętać musimy, że dużo przed nami leży zadań do zrealizowania, wiele pracy do spełnienia, że czeka nas dalsza walka o należne nam prawa.

Ażeby walczyć musimy być silni i ufni w swe siły, których tak wiele potrzeba do codziennej walki.

To, co osiągnęliśmy dotąd nie zdobyła dla nas jednostka, nie zdobył dla nas ktoś, komu nasze sprawy głęboko leżały na sercu.

To, co zdobyliśmy zawdzięczamy jedynie sobie, jedynie energicznej akcji organizacji, do której należymy.

Związek Zaw. Pracowników Miejskich m. Wilna, do którego solidarnie należy ogromna większość pracowników miejskich i który reprezentuje ich interesy zawodowe nazewnątrz, broni ich postulatów, — silny jest jednością i solidarnością swych członków, którzy ponosząc na korzyść Związku pewne świadczenia mają wszelkie prawa moralne do

korzystania z jego zdobyczy i rezultatów pracy. Nie wszyscy, niestety, pracownicy miejscy należą do swej organizacji zawodowej, wszyscy natomiast korzystają z osiągnięć i zdobyczy Związku.

Czy nikt z pracowników miejskich korzystając z pracy swych zrzeszonych kolegów, nigdy nie zastanowił się nad tym, że bezprawnie korzysta z cudzego dorobku, czy nigdy nie pomyślał o moralnym bezprawiu bezpodstawnego korzystania z cudzej pracy?

Miejmy jednak nadzieję, że ci, którzy jeszcze dziś nie należą do Związku, zrozumieją, że »w jedności siła« i w tym nowym roku podadzą nam dłonie, by pod jednym sztandarem, we wspólnym szeregu, zbiorowym wysiłkiem, budować sobie jaśniejsze niż dotychczas jutro.

K.

KONGRES ZWIĄZKÓW PRACOWNIKÓW PAŃSTW., SAMORZĄDOWYCH I PRYWATNYCH

Wileńska Okręgowa Komisja Porozumiewawcza Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych zwołała na dzień 6. I. r. b. w Sali Śniadeckich U. S. B. ogólne zebranie pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych dla powzięcia uchwał na ogólnokrajowy kongres Związków Zawodowych Pracowniczych w Warszawie.

Przewodniczył na zebraniu kol. Młynarczyk, przewodniczący Okr. Kom. Por., w skład prezydium zebrania wybrano z ramienia naszego Związku prezesa Zarządu kol. inż. St. Wątorskiego.

Było to pierwsze tego rodzaju zebranie na terenie Wilna. Największa sala Uniwersytetu wypełniona po brzegi, żywo reagowała na przemówienia przedstawicieli Związków. Dominował nastrój skupienia i solidarności.

W imieniu Centralnej Komisji powitał zgromadzenie kol. Gallus z Warszawy. Następnie przemawiali kolejno: kol. Matuszkiewicz — z ramienia pracowników państwowych, kol. Skowroński Stanisław — z ramienia pracowników samorządowych, kol. Grabowski — w imieniu pracowników prywatnych. Rezolucje na Kongres odczytał i uzasadniał kol. Janusz. Zostały one uchwalone jednomyślnie. Zgromadzenie zamknął mocnym przemówieniem kol. Młynarczyk wśród okrzyków na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Smigłego Rydza.

PO OBRADACH KONGRESU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

W ciągu dnia 16 i 17 stycznia b. r. toczyły się w Warszawie obrady kongresu pracowników umysłowych, zorganizowanego przez Centralną Komisję Związków Porozumiewawczych. Podczas obrad kon-

gresu 444 delegatów, reprezentowało blisko ćwierć milionową rzeszę pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, zrzeszonych w Unii Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych.

Był to niewątpliwie jeden z największych tego rodzaju kongresów i tym też należy tłumaczyć wielkie zainteresowanie jakie towarzyszyło przebiegowi obrad, jak i również poprzedziło szeregiem komentarzy ich rozpoczęcie. Organizacja ruchu zawodowego, który w odrodzonej Polsce objął przeważnie pracowników fizycznych, stworzyła pewne dysproporcje, skutkiem których warunki bytowania pracowników umysłowych nie znalazły do dziś dnia wyraźnej linii stabilizacyjnej, a co najważniejsze, nie wyrobiły w ich szeregach poczucia tak wielkiej solidarności, jaka istnieje już wśród mas robotniczych.

Jasnym jest dla każdego, jak wielkie cele i możliwości otwierają się przed ćwierćmilionową gromadą pracowników umysłowych: uporządkowanie swych spraw zawodowych, organizacja wewnętrznego życia, zdobycie należytej pozycji społecznej i walka z pauperyzacją — są to wielkie wytyczne, które dziś jasno pojmuje każdy inteligentny pracownik umysłowy. Obranie pewnej wspólnej drogi, którą może kroczyć życie tak licznej warstwy społecznej, ma swój wielki wpływ nie tylko na t. zw. »ruch zawodowy«, lecz oddziaływać musi wybitnie na ukształtowanie się życia wewnętrznego Narodu. Tym też należy tłumaczyć zrozumienie z jakim się spotkały obrady kongresu nie tylko ze strony świata pracy, lecz i tych, którzy ponoszą dziś odpowiedzialność za ogólne kierownictwo sprawami Państwa. Otwarcie samego kongresu nie posiadało więc jedynie charakteru uroczystości czysto stanowej, lecz przepojone było duchem wielkiego patriotyzmu, głęboką troską o wzmocnienie sił obronnych Państwa. Na rozpoczęcie obrad przybyli premier generał Sławoj-Składkowski oraz min.

opieki społecznej Zyndram-Kościałkowski. Wysłane depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Smigłego-Rydzia akcentują dostatecznie mocno, że... »Pracowniczy ruch zawodowy posłuszny nakazom rzetelnego obowiązku patriotycznego, zadokumentowanego daniną życia i krwi, złożoną w zwycięskich walkach o wolność i niepodległość Polski pod wodzą Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, stwierdza swą pełną gotowość do zbrojnej walki, gdy potrzeba dziejowa Polski tego zażąda«.

»Pracowniczy ruch zawodowy wierny będzie najlepszym tradycjom bohaterskiego żołnierza polskiego, uosobionego w Armii, która jest dumą całego narodu«...

Znamienne są również słowa gen. Sławoj-Składkowskiego wypowiedziane podczas obrad kongresu... Nie dziwcie się jeżeli szczególnie powitam najbliższych moich kolegów, a więc urzędników państwowych i samorządowych, łączy nas bowiem to, że nie mamy pracodawcy z którym moglibyśmy walczyć z wielką łatwością o swój byt, gdyż pracodawcą naszym jest Polska, jest Państwo, które chce mieć pracownika świadomego nie tylko swoich obowiązków ale i praw«...

*

Nawiązując do powyższego, należy nadmienić, że z ramienia naszego Związku w Warszawskim Kongresie brali czynny udział w pracach komisji samorządowej, społeczno-organizacyjnej i gospodarczej kol. kol. Romuald Nahorski i Stanisław Skowroński, zabierając głos i zgłaszając odpowiednie wnioski w najistotniejszych sprawach pracowniczych.

Rezolucje kongresowe w zakresie spraw samorządowych zamieszczamy w streszczeniu:

A. W sprawie wyboru władz samorządowych

Wychodząc z założenia, że 1) podstawowym warunkiem normalnego rozwoju gospodarki samorządowej jest zapewnienie ludności miast i wsi rzeczywistego wpływu na kierunek i celowość prac podejmowanych przez samorząd terytorialny, oraz, że 2) udział obywateli we władzach i organach samorządowych daje największe gwarancje ich wychowania obywatelskiego i państwowego, Kongres domaga się bezwzględnego rozpisania wyborów do organów stanowiących związków samorządowych we wszystkich tych związkach, gdzie one zostały rozwiązane.

Kongres, wychodząc z założenia, że nadzór nad samorządem terytorialnym winien wykonywać samorząd wojewódzki, domaga się wprowadzenia w życie samorządu wojewódzkiego oraz rozszerzenia kompetencji samorządu wojewódzkiego na terenie województw zachodnich.

Kongres wypowiedział się za wprowadzeniem w życie sądów administracyjnych niższych stopni, jako dających gwarancję bezstronnej kontroli w stosunku do zarządzeń władz administracji państwowej.

B. W sprawie reformy finansów komunalnych

Kongres stwierdził palącą konieczność gruntownej reformy finansów komunalnych na zasadach przywrócenia samorządowi terytorialnemu samodzielności

finansowej i rozgraniczenia źródeł dochodowych Skarbu Państwa i Samorządu oraz ścisłego określenia jego uprawnień i obowiązków — dając wyraz swemu głębokiemu przekonaniu, że reforma finansów komunalnych w ten sposób przeprowadzona stworzy z miast i wsi organizmy żywe i twórcze, umożliwiające ludności dalsze pomnażanie dóbr narodowych.

C. W sprawie ustawowego, unormowania całości kształtu stosunków służbowych pracowników samorządu terytorialnego

I. Do ustawy pragmatycznej:

Kongres stwierdza:

1) że ustawa o służbie samorządowej powinna nakazać, a związki samorządowe ustalić taką ilość stanowisk służbowych, jaka jest niezbędna do prawidłowego funkcjonowania administracji samorządowej,

2) że ustawa o służbie winna nadać pracownikom samorządowym takie prawa służbowe, które z jednej strony umożliwiałyby im właściwe wywiązywanie się z obowiązków służbowych, z drugiej zaś — zabezpieczyły odpowiednie bytowanie, a w szczególności, aby ustawa o służbie samorządowej:

a) zagwarantowała pracownikom samorządowym stałość służby, o której nie może być mowy przy zachowaniu t. zw. »przeniesienia dla dobra służby«,

b) zezwoliła pracownikom samorządowym na dochodzenie roszczeń materialnych przed sądami powszechnymi,

c) ustaliła czas pracy nie dłuższy od 7 godzin na dobę, a za nadliczbowe godziny pracy przyznała dodatkowe wynagrodzenie,

d) przyznawała pracownikom samorządowym zniżki kolejowe i uzdrowiskowe na zasadach dotyczących funkcjonariuszów państwowych, zwroty opłat szkolnych, ulgi w korzystaniu z urzędzeń i zakładów danego związku samorządowego, pomoc lekarską, w rozmiarze świadczeń nie gorszych niż w Ubezpieczalniach Społecznych,

e) zagwarantowała urlopy wypoczynkowe w sposób analogiczny, jak ma to miejsce w administracji państwowej.

II. Do ustawy dyscyplinarnej:

Kongres stwierdza, że niezależność i dwuinstancyjna organizacja władz dyscyplinarnych, oraz powierzenie sędziom zawodowym przewodnictwa kompletów orzekających i dopuszczenie w procesie dyscyplinarnym adwokata są nieodzownymi warunkami obiektywnego i celowego wymiaru kar dyscyplinarnych, przy czym pracownicy samorządowi powinni mieć zagwarantowany udział w komisjach dyscyplinarnych.

Ponadto uważa, że nawet najwyższa kara dyscyplinarna nie może pozbawiać prawa do zaopatrzenia emerytalnego, ponieważ stanowi ono z jednej strony oszczędność skazanego, z drugiej zaś źródło utrzymania niezawinionej rodziny.

III. Do ustawy uposażeniowej:

Kongres stwierdza, że reforma finansów komunalnych na stałe zapewni pracownikom samorządowym odpowiednie warunki bytu materialnego, co umożliwi tymże pracownikom oddanie wszystkich sił dla dobra Państwa i Samorządu.

Dalej stwierdza, że pobór specjalnego podatku od uposażeń pracowników samorządowych czynnych i emerytowanych wygaś ustawowo z dniem 1 stycznia 1938 r., i że dalsze uiszczanie go przez tych pracowników jest sprzeczne z właściwym celem tego podatku, jakim była równowaga budżetowa Państwa.

Kongres domaga się generalnej podwyżki płac pracowników samorządowych ze względu na stały wzrost kosztów utrzymania, oraz niskie zaszeregowanie tej kategorii pracowników, co przy ograniczonych możliwościach awansowych stawia pracowników samorządowych w sytuacji szczególnie katastrofalnej.

Projektowana ustawa o uposażeniu winna w szczególności gwarantować pracownikom samorządowym minimum płac według norm obowiązujących na równorzędnych stanowiskach w administracji rządowej z uwzględnieniem zasady korzystniejszego regulowania ich warunków bytu materialnego we własnym zakresie działania związków samorządowych.

Ustawa winna przewidywać automatyczny awans po przepracowaniu w związku samorządowym odpowiedniej ilości lat, niezależnie od awansu z wyboru. Reforma uposażeniowa niczym nie może naruszyć praw nabytych pracowników samorządowych na podstawie obowiązujących przepisów, statutów, umów i t. p.

Do czasu wydania ustawy uposażeniowej — Kongres domaga się:

a) natychmiastowego przywrócenia awansu drogą t. zw. szczeblowania,

b) przywrócenia pracownikom samorządowym dodatku komunalnego w pełnej 15% skali, z uwagi na dotychczasowe ich niskie zaszeregowanie, oraz pozbawienie świadczeń dodatkowych.

IV. Do ustawy emerytalnej:

1. Kongres stwierdza, że prawa emerytalne pracowników samorządu terytorialnego nie mogą być gorsze od prawa funkcjonariuszów administracji rządowej, przy czym z uwagi na uciążliwość służby samorządowej, powodującej zbyt wczesne wyczerpywanie się zdolności zawodowej pracowników samorządowych — okres wyczekiwania do minimalnego zaopatrzenia emerytalnego nie powinien przekraczać lat dziesięciu (10), a podstawę wymiaru powinno stanowić całkowite wynagrodzenie służbowe.

2. Nie przesądzając formy organizacyjnej ubezpieczenia emerytalnego pracowników samorządowych, Kongres uważa, że ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym w samorządzie terytorialnym powinna:

a) utrzymać bezpośrednią odpowiedzialność materialną związków samorządowych za przysługujące pracownikom świadczenia, zarówno w razie normalnego wysłużenia emerytury, utraty zdolności zawodowej, jak i w przypadku niezawinionego przez pracownika rozwiązania stosunku służbowego,

b) zagwarantować terminową wypłatę świadczeń emerytalnych,

c) wprowadzić przepisy o technice wymiaru świadczeń, o nadzorze państwowym, oraz o konsekwencjach służbowych i materialnych administra-

torów za niewłaściwe gospodarowanie funduszami emerytalnymi.

Jednocześnie Kongres stwierdził:

1) że prawa nabyte przez pracowników samorządowych nie mogą być naruszone. Ograniczenie bowiem praw nabytych nie tylko narusza praworządność, lecz nadto dezorganizuje społeczne i gospodarcze stosunki Państwa,

2) że ustawa o służbie samorządowej powinna ustabilizować wszystkich pracowników, pozostających w służbie samorządowej w dniu wejścia w życie tej ustawy.

3) że ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym powinna zachować prawa emerytalne, nabyte przez pracowników samorządowych zgodnie z dotychczasowymi przepisami.

Mowa Premiera Generała Sławoja Składkowskiego wygłoszona na Kongr. Pracowniczym w Warszawie

Szanowni Państwo!

Witam Was wszystkich, Was — pracowników, którzy ciągniecie naprzód życie Polski. Nie dziwicie się, jeżeli szczególnie powitam najbliższych moich, kolegów, a więc urzędników państwowych i samorządowych, łączy nas bowiem to, że nie mamy tego, z którym moglibyśmy z wielką łatwością walczyć o swój byt, gdyż pracodawcą naszym wspólnym jest Państwo — jest Polska.

Jakiż ma być więc stosunek urzędnika do tego pracodawcy?

Ten stosunek reguluje każdorazowy rząd.

Tylko rząd egoistyczny, tylko rząd krótkowzroczny, tylko rząd, który kurczowo trzyma się władzy dla samego siebie, chciałby mieć urzędnika zahukanego, zabiedzonego i bojącego się wszystkiego. Rząd, który pracuje dla przyszłości Polski, a nie dla siebie, rząd który widzi wielkie zadania i trudności, stojące przed Polską, winien popierać urzędnika śmiałego, energicznego — urzędnika, który zna swoje obowiązki, ale zna również swoje prawa (oklaski).

Wierzcie Państwo, że taki jest stosunek obecnego rządu do urzędnika i pracownika w ogóle.

Pragnąc zadokumentować ten stosunek, przyszedłem tu, aby życzyć Wam owocnych obrad (oklaski).

W czasie tych obrad będziecie Państwo mieli na celu dobro wasze, dobro i cel waszego życia. Życzę Wam, abyście radząc nad tym waszym dobrem, stale mieli przed sobą również dobro wyższe, dobro Państwa.

ROK 1863 ...

Wieczna sława i cześć bohaterom, którzy w walce o wolność i niepodległość Polski, złożyli ofiarnie swe życie ...

Pełni uznania i podziwu dla poświęcenia i waleczności bohaterów 1863 roku, patrzymy z czcią i otaczamy aureolą tę nieliczną już dziś garstkę starców weteranów co przed 75 laty — »Powstali, bo rozpacz kazała, bo wszelka się miara przebrała...«

Powstanie styczniowe nie było dziełem jednej chwili. Przygotowywało się zwolna, latami, aż wreszcie beznadziejna rozpacz podsunęła narodowi polskiemu przedsięwzięcie czynu.

Lasy zapełniły się oddziałami powstańców, którzy śpieszyli ze wszystkich stron kraju niosąc życie i mienie w ofierze Ojczyźnie.

Powstanie styczniowe objęło całe Królestwo, Litwę, Wołyń i Podole.

Prowadzono wojnę podjazdową t. zw. partyzancką, przeważnie niewielkimi oddziałami, które ze wszystkich stron szarpały regularne wojska moskiewskie.

Przez przeciąg półtorarocznych blisko walk powstańczych, występowało czynnie około tysiąca większych, mniejszych i drobnych nawet oddziałów, pod komendą naczelników, którzy — bądź to piastowali stopnie wojskowe, bądź też byli cywilnymi obywatelami kraju, powołanymi z mocy swych przymiotów, zaufaniem towarzyszy na stanowiska komendantów.

Wiele stoczono bitew, wiele potyczek.

Niektóre z nich były zwycięskie, ale wobec wielokrotnej przemocy nie mógł być ich wynik innym, jak tylko przegrana.

Rozbite oddziały formowały się coraz to na nowym miejscu i coraz gdzie indziej gnębiły regularne zastępy rosyjskie. W ten sposób bohaterskim wysiłkiem utrzymywano powstanie przeszło rok. —

Wszystko, co wprowadzano w czyn w Królestwie, a co dawało nadzieje lepszej przyszłości, odzywało się żywym echem na ziemiach bratniej Litwy, a przede wszystkim w Wilnie.

Dążenia do wystąpienia zbrojnego, były tutaj wprawdzie mniej widoczne niż w Królestwie, gdyż rozumiano, że trudno będzie coś zdziałać ze szczupłą zaledwie garstką uświadomionych narodowo, zdawano sobie dokładnie sprawę ze skutków nieudanego powstania.

Jednakże powstanie wybuchło.

Pierwsza poruszyła się Żmudź, a sztandar walki podniósł Ks. Mackiewicz. Fanatyczny katolik, gorącym, natchnionym słowem umiał on przeniknąć do niedostępnej, ponurej duszy chłopca żmudzkiego i rozpałił w niej ogień patriotyzmu. Zdołał więc skupić przy sobie gromadkę oddanych mu całą duszą włościan i rozpoczął z nimi partyzantkę na Żmudzi.

Za przykładem Ks. Mackiewicza poszedł Ludwik Narbutt i inni, a powstanie rozwinęło się na dobre, gdy dowództwo nad oddziałami na Litwie objął Zygmunt Sierakowski.

On ułożył plan powstania na Żmudzi i Litwie, on odniósł zwycięstwo pod Wiłkomierzem, które rozślawiło imię Sierakowskiego i ściągnęło do jego oddziałów licznych ochotników.

W kilka dni po tym zwycięstwie, pobił znowu Rosjan pod Korsakiszkami, a 7-go maja pod Medejkami stoczył utarczkę z majorem Merlinem i zmusił go do ucieczki.

Nazajutrz jednak oddział Sierakowskiego został zaatakowany pod Birzami przez gen. ros. Ganieckiego. W czasie bitwy Sierakowski otrzymał ciężką

KARNAWAŁ DZISIEJSZEJ EUROPY

Jesteśmy obecnie w samym niemal środku staropolskich zapust, które noszą obecnie — wziętą z włoskiego — nazwę karnawału.

Karnawał. — Słowo to wywołuje w naszej wyobraźni obrazy hucznych zabaw, redut, balów maskowych i niefrasobliwego wesela, obrazy tradycyjnych kuligów i krakowskiego wesela, które było niegdyś główną treścią i pretekstem zabawy z uczestnikami w ludowych kostiumach.

Rozszerzały się wówczas ściany dworów i dworaków, by miał gdzie rozwinąć się kwiecisty korowód »poloneza«, młodzieńczy szal »krakowiaka«, ognisty rytm a powiewny płas szczerze polskiego »mazura« i »oberka«.

Ten Mości Książę Karnawał — który za panowania Królowej Bony zawitał z Włoch do Polski, — przewędrowawszy całą Europę, zapanował wszędzie despotycznie, spotykany corocznie z uśmiechem radości i nadziei...

Już od świąt Bożego Narodzenia trwa dla wszystkich marzenie nocy karnawałowej: o miłości, szczęściu lub choćby tylko chwilowym zapomnieniu.

Co wieczór i co noc wszystkie niemal większe lokale publiczne i prywatne rozbrzmiewają dźwiękami melodji tanecznych, granych ze zdwojoną energią, w takt których suną lub kręcą się pary taneczne.

Nieskończony wąż może kilkunastu milionów par, opasując całą kulę ziemską, wije się po wszystkich krajach, w rytmie tanecznej muzyki.

Nie tylko zwykłe zabawy, lecz i bale maskowe świecą obecnie swój triumf. Jest to zupełnie zrozumiałe, ma też swój sens i swą logikę.

Zamiłowanie do blasku i przepychu, chęć odurzenia się i zapomnienia o rzeczywistości, stroje grające tęczą barw, olśniewające błyskotliwością szychu i wszelkiego rodzaju błyskotek — które zastępują istotnie drogocenne materje i prawdziwe klejnoty — wszystko to siłą rzeczy zmusza do szukania środowiska, gdzie — mocą milczącej umowy — wszystko, co jest ułudą, bierze się przez przeciąg jednej nocy balu maskowego za dobrą monetę: za młodość, miłość, cnotę czy złoto — byle wychylonym został do dna kielich sała i upojenia.

ranę od kuli karabinowej. Wypadek ten wywołał popłoch w szeregach powstańców. Zwycięsko toczona walka zmieniła się w porażkę. — Nadciągnął ze swym oddziałem Ks. Mackiewicz, lecz klęska była już faktem dokonanym. Sam Sierakowski został schwytany we dworze w Skrobiszkach i przywieziony z tryumfem do Wilna. — Klęska Sierakowskiego była niepowetowanym ciosem dla powstania »litewskiego«. Nie złożyli jednak broni powstańcy, a dla nieszczęsnego kraju zacząć się niebawem miały straszne dni odwetu rosyjskiego. — Oto car, zaniepokojony rozrastaniem się powstania polskiego, w obawie przed utratą najlepszych obszarów — postanowił rzucić na Litwę znaczniejsze siły, a na ich czele postawić człowieka, któryby użył wszystkich środków, byle tylko ruch w tym kraju stłumić. — Oczy cara zatrzymały się na Michale Murawiewie, który zyskał w historii przydomek »Wiesziaczek«, a którego imię, jak krwawa plama, przywarło do ksiąg porozbiorowych dziejów Narodu polskiego. Już w drodze do Wilna, zatrzymawszy się w Dyneburgu, kazał Murawiew rozstrzelać młodziutkiego Hr. Leona Platę, który

przebywał w twierdzy, oskarżony o organizowanie powstania na Witebszczyźnie. — Od pierwszych dni przybycia Generała Murawiewa na Litwę terror czuć było w powietrzu. Wszyscy czekali grozy i nieszczęścia, lecz nikt nawet nie przeczuwał tego, co wkrótce miało nastąpić. — Wspierany przez całą zgraję wyzutyk ze czci i sumienia urzędników rosyjskich, napętnił Murawiew całą Litwę zgrozą i przerażeniem. — Utworzył on z włościan strażę, dając im pod dozór szlachtę i duchowieństwo. Dla skuteczniejszego zwalczania buntu utworzył gub. Murawiew specjalny urząd wojenno-policyjny, którego zadaniem było ściganie powstańców i wogóle jednostek podejrzanych. A podejrzany i winnym był nie tylko ten, kto brał udział w powstaniu lub sympatyzował z nim, ale każdy Polak, każdy katolik. Zaczęło się prześladowanie za wiarę i pochodzenie, prześladowanie, które następnie zmieniło się w walkę i nienawiść już nie polityczną ale plemienną. — Majątki nieprawomyślnych obywateli kazał Murawiew równać z ziemią, a ludność takiej majątności wysiedlać na Sybir. — Za najmniejsze przewinienie



Symbol męczeństwa bohaterów Powstania 1863 r.
Krzyż Traugutta na Cytadeli Warszawskiej.

Popęd do przebierania się i maskowania, do przeobrażania swej własnej istoty, tkwi zresztą głęboko w naturze ludzkiej.

Jest on w swym podłożu dążeniem do wyjścia poza siebie, do wydarcia się z ograniczonego kręgu własnej indywidualności, do dania głosu utajonym instynktom, nieużytkowanemu pragnieniu i siłom, drzemającym głęboko na dnie duszy ludzkiej.

Zwykłe, banalne maskarady i bale kostiumowe nie bawią już publiczności stołecznych miast. Wymyśla się coraz nowsze i pomysłowsze zabawy.

To też, jedną z najoryginalniejszych zabaw karnawałowych był nie dawno paryski bal maskowy — pod nazwą »Królowie bawią się«.

»Królowie bawią się«. — Na balu tym, każdy z obecnych był przebrany za jakiegoś monarchę lub księcia panującego.

A więc począwszy od Napoleona, a kończąc na kacyku murzyńskim, można było zobaczyć niejedną z królowych i królów, jacy kiedykolwiek i gdziekolwiek istnieli i panowali.

Wśród wytwornych królowych i królów francuskich, można było widzieć faraonów egipskich na czele ze sławnym Tutanhamenem, brodatych

asyryjczyków, cesarzy chińskich, carów rosyjskich, typu Iwana Groźnego, ba nawet i króla polskiego, który, mówiąc nawiasem, bardziej przypominał jakiegoś witezia rosyjskiego, i wiele, wiele innych.

A wśród tych królewskich masek uwijał się mały Bachus zachęcając wszystkich do zabawy.

Takim oto pomysłem usiłował Paryż rozwiać nudę codzienności i ubarwić szarą rzeczywistość, choć na jedną, jedyną noc.

Przejdźmy teraz do zabaw karnawałowych w Nicei.

Karnawał Nicejski, będący żywiołową, burzliwą zabawą całej ludności, nie ogranicza się do balów maskowych jedynie w zamkniętych lokalach. Demokratyzacja sięga tak dalece, że zabawy wychodzą na ulicę.

Jak rok rocznie tak i dziś — choć może w słabszym mierze z powodu kryzysu — odbywają się tam fantastyczne pochody uliczne, z defiladą przeróżnych, najokropniejszych i karykaturalnych masek olbrzymów, z jadącym na czele w wymyślnym powozie Księciem Karnawału.

Bezpośrednia, niewymuszona i niekrępująca zabawa uliczna zaraża wszystkich niemal obecnych,

nakładano na winnych rujnujące kontrybucje — byle podejrzenie starczyło, by dostać się do więzienia lub zawisnąć na szubienicy.

Za odczytanie z ambyony dekretu o uwłaszczeniu włościan, kazał Murawiew rozstrzelać Ks. Stanisława Iszore, a wyrok polecił wykonać publicznie w same południe, by ludność Wilna mogła być świadkiem strasznej egzekucji. Dalej przyszła kolej na 70-letniego Księdza Ziemackiego, a później już tracenia w Wilnie stały się zjawiskiem nieomal codziennym.

Ku wielkiej rozpaczy powstańców powieszono dzielnego partyzanta Kołyszkę, zaś 27 czerwca 1863 roku w oczach nieprzeliczonych tłumów stracono w Wilnie Zygmunta Sierakowskiego, gorącego patriotę i wielkiego bojownika o wolność.

Nie ograniczono się do wygnania ryczałtem katolików z urzędów państwowych, nakazano władzom gubernialnym ułożyć listy osób, mających wpływ i poważanie u miejscowej ludności i wszystkich takich przestępców wysyłać z kraju na Sybir lub do oddalonych gubernii wschodniej Rosji.

Więzienia były przepełnione ludźmi, których obwiniano nie o czynny udział w powstaniu, lecz o przychylne dlań usposobienie, słowem o przestępstwa, na określenie których trzeba było dopiero dobierać wyrazy.

Nie minął dzień, aby kilkunastu lub kilkadziesiątu Polaków nie wysłano na wygnanie.

W Wilnie klasztor Dominikanów — przemieniony na więzienie — mieścił setki osób jęczących w ponurych celach.

Murawiew sam w swoich pamiętnikach chełpi się, że rozstrzelał lub powiesił przeszło 128 osób, że do ciężkich robót na Syberii wysłał 1972 osoby, że do robót aresztanckich popędził 1427 Polaków, na osiedlenie do Azji 1529, na osiedlenie w Rosji 4696, zaś przeszło 10 tys. ludności — po konfiskacie mienia, wysłał w mroźne tajgi Sybiru.

Chełpił się także i tym, że zrównał z ziemią przeszło 30 osad na Litwie i Inflantach.

Dla zniszczenia wszelkich śladów polskości zabroniono drukować w Wilnie dzieła polskie, zrzu-

cono wszystkie polskie szyldy, zakazano używać wszelkich napisów i ogłoszeń w języku polskim.

Wreszcie pod surową karą zabroniono na ulicach i w miejscach publicznych mówić po polsku i pokazywać się w żałobie.

Zamknięto wszystkie polskie biblioteki publiczne w miejsce zaś Kuriera Wileńskiego zaczęto wydawać Wilenskiej Wiestnik.

Represje Murawiewa odbiły się dotkliwie na dworach i na duchowieństwie katolickim.

Zabroniono duchownym jeździć po powiecie bez pozwolenia władz, nakazano znieść wszystkie kaplice domowe i kościoły filialne, aby, jak mówił Murawiew, osłabić propagandę rzymsko-katolicką, działającą na szkodę prawosławia.

Następnie zaczęto zamieniać kościoły katolickie na cerkwie, kasować klasztory, a ludność katolicką pod batogiem, masowo przepisywać na prawosławie.

Podczas, gdy na Litwie srożył się Murawiew, skrzypiały szubienice i rozlegał się szcęk wleczonych na Sybir łańcuchów, smutno zaczynał się w Królestwie rok 1864.

Tam ostatni dyktator powstania Romuald Traugutt ogromnym wysiłkiem podtrzymywał upadające powstanie.

Jednak nieszczęście za nieszczęściem waliło się na chylącą się do upadku sprawę, aż spadł na powstanie cios śmiertelny, ostateczny — uwięzienie Traugutta i stracenie ostatniego dyktatora.

Upadło powstanie, ale czyny patriotyczne i wysiłki bojowników wolności z 1863/4 r., gotowość oddania życia w imię sprawy narodowej, liczne kurhany rozsiane po ziemiach Polski, były przykładem, zachętą i drogowskazem dla tych bohaterów, którzy krwawili i mościli swoimi ciałami szlaki pochodu żołnierzy naszych z lat 1914 — 1920, którzy na wiekopomnych pobojowiskach kładli swe głowy do snu wiecznego.

K. P.

✱

Z okazji obchodu 75-tej rocznicy Powstania Styczniowego w piątek 21. I. r. b. Pan Prezydent R. P.

zmieniając się w jakiś niesamowity szal, zatracając poczucie czasu i rzeczywistości.

Nieodzowną częścią składową karnawału nicejskiego jest tak zwane corso kwiatowe.

Tysiące powozów udekorowanych żywym kwieciami, suną się jeden za drugim i jeden obok drugiego po ulicach miasta przy dźwiękach muzyki, nieustannym obsypywaniu się kwiatami confetti i serpentykami wśród gwaru, zgiełku i radosnego śmiechu.

Z kolei przejdźmy do Wenecji, która jest ojczyzną Karnawału.

To też nic dziwnego, że karnawał wenecki jest zakrojony na największą skalę, i że jest najbardziej oryginalny.

Co do oryginalności, to niewątpliwie sprzyja temu i same miasto — położone na wyspach poprzecinanych licznymi kanałami.

Wieki przetrwał karnawał wenecki, gdzie bezszelesnie suną nocą po czarnym kanale gondole w świetle sztucznych ogni i leci z wiatrem echo melodii.

Plac Sw. Marka formalnie zawalony namiotami turystów, kuglarzy, akrobatów i przeróżnych wydrwigraszów. I tak jak przed wiekami śpiewają nocą chóry

na kanałach, suną przepysznie udekorowane i ukwiecone gondole w świetle kolorowych lampionów, odbywają się zabawy na wodzie »feste« i »serenate«.

Coprząd pod obcym wpływem i wpływem czasu, zmodernizowały się niestety dawne tradycje karnawału weneckiego.

Miast dawnych regat, zawodów łuczników, walki na pięście i ćwiczeń akrobatycznych, ściągają widzów inne turnieje, turnieje tenisowe, zawody hydroplanów i inne.

Zamiast dawnych widowisk akrobatycznych, które stopniowo zanikają, są pokazy mód paryskich i londyńskich, są modne dancingi pod dźwięki hałaśliwego jazz-bandu.

A jednak nic i nikt nie odbierze nocom weneckim ich rodzinnego, swoistego piękna.

Gdy tysiące czarnych gondol opłynie ruchomą estradę, gdy zabrzmi orkiestra i uderzą chóry, — nic, że w gondolach rozpierają się przybysze z całego niemal świata, bo i w ten czas nad międzynarodową brzydota góruje czar »nocy weneckiej«.

Nasz polski karnawał nie robi wrażenia żywiołowej zabawy całej ludności, jak to jest w niektórych państwach n. p. Francji lub Włoszech.

przyjął na audiencji w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego 16-tu weteranów z Warszawy i prowincji, biorących udział w uroczystościach jubileuszowych.

Ogółem żyje w Polsce 53 weteranów, lecz zdrowie nie wszystkim pozwoliło na przyjazd do stolicy.

Audiencja odbyła się w Sali Rycerskiej na Zamku Królewskim.

W imieniu weteranów powitał Pana Prezydenta najstarszy wiekiem, liczący 98 lat, weteran Stanisław Łążyński, wyrażając radość, że w tym zamku, w którym niegdyś rezydowali ciemiężcy, dziś przyjmuje ich Prezydent Rzplitej, oraz że jako ostatni z ostatnich powstańców, którzy dożyli 10-go krzyżyka i stoją u schyłku swego życia, może zwrócić się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ze słowami: »Morituri te salutant«.

W odpowiedzi Pan Prezydent R. P. podziękował weteranom za odwiedzinę w dniu wielkiego jubileuszu zmagani bez których byłoby trudno dojść do wolnej Polski, oraz zapewnił weteranów, że jubileusz 75-lecia Powstania Styczniowego jest drogi jemu i całemu narodowi. Następnie po wspólnej fotografii i po dłuższej i ożywionej rozmowie z P. Prezydentem weterani zwiedzili Zamek.

W sam dzień wybuchu powstania t. j. 22 stycznia o godzinie 10 rano w kościele garnizonowym została odprawiona Msza św. za poległych i umarłych uczestników powstania.

Z hołdem dla ostatnich z wielkiego roku 1863 pierwsza pośpieszyła tegoż dnia w godzinach południowych młodzież szkolna podczas specjalnej uroczystości w salach Resursy Obywatelskiej.

O zmroku weterani złożyli wieniec u grobu Nieznanego Żołnierza, przechodząc przed frontem Związków sfederowanych i organizacji społecznych, następnie ruszyli tradycyjnym pochodem pod krzyż Romualda Traugutta.

Pierwszy dzień uroczystości zakończył wieczór towarzyski zorganizowany dla weteranów przez garnizon warszawski. — W niedzielę, dnia 23 stycznia Biskup polowy W. P., gen. bryg. Dr Jerzy Gawlina

Daleko nam do wielkiego i uroczystego obchodu ludowego tłustych dni w Paryżu, daleko nam do ulicznego Karnawału nicejskiego, daleko do karnawałowych festynów ludowych w Wenecji.

Zabawa nasza nie wychodzi poza ciasne granice sal balowych, publicznych czy prywatnych, — toczy się przy tym zwykle w pewnych kółkach, a przynajmniej w pewnych sferach.

Demokratyzacja nie sięga tak dalece, by łączyć się w zabawie z ulicą.

Zresztą inaczej też być nie może — przede wszystkim z powodu naszego klimatu, który nie wzbudza ochoty do zabawy karnawałowej na ulicach miast — wyjątek stanowią kuligi — a corso kwiatowe czyni wprost niemożliwym, gdyż kwiatów u nas w zimie poza cieplarniami — nie było i nie będzie.

Dlatego też tylko w części jest słusznym mniemanie, że Francuzi i Włosi umieją się bawić, a my nie.

Może zresztą i nie umiemy ale lubimy, to też karnawał jest dobrym pretekstem do wyładowania się chęci zabawy i użycia.

Nie bawimy się żywiołowo, bo to nie leży w naszej naturze, to też trudno jest wytworzyć u nas stan powszechnej wesołości na komendę.

celebrował nabożeństwo pontyfikalne w kościele garnizonowym.

Tegoż dnia o godz. 19-ej odbyła się w Sali Rady Miejskiej uroczysta akademія, podczas której delegacje szkół podchorążych złożyły hołd Weteranom.

ŚPIEW JEST RADOŚCIĄ ŻYCIA

Śpiew jest radością życia. Śpiew jest pięknem i potęgą. Zdajemy doskonale sprawę z tego, jak kojąco wpływa śpiew na nasze samopoczucie. Zwłaszcza śpiew zespolowy. Czujemy się solidarną, zwartą gromadą. A w gromadzie siła. Mniejsze wydają się dotychczasowe nasze troski i kłopoty.

Państwa i społeczeństwa Zachodu dawno już należycie oceniły znaczenie śpiewu. Zorganizowano też tam pierwsze »Dnie śpiewacze«, »Święta Pieśni«.

Polska też to rozumie i ocenia. Podjęto pracę od podstaw, organizując młodzież.

Wśród członków Związku mamy moc ludzi młodych. Mamy także liczne nasze rodziny. Ufni jesteśmy, że wielu z nich wezmą udział w pracy i poczynaniach naszego chóru.

Do Was młodych zwracamy się przede wszystkim. Ale i starsi w tyle pozostać nie mogą, zwłaszcza, że wielu wśród nich ma doskonałe warunki głosowe.

Więc też wzywamy Was Koleżanki i Koledzy, do gremialnego zapisu w szeregi chóru.

Z pieśnią przez życie idąc, będziemy lepsi i szczęśliwsi.

Z. Godziejewski

Koło Śpiewacze

Wobec projektu wznowienia działalności Koła Śpiewaczego (chóru) uprasza się Koleżanki i Kolegów oraz ich Rodziny o zapisywanie się do Koła, celem brania czynnego udziału w chórze.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela kol. Zenon Godziejewski (Ref. Wojskowy).

Zaznacza się, że od ilości zgłoszeń uzależnia się rozpoczęcie lekcji śpiewu.

Karnawał w bieżącym roku nie wybuchnął w Europie tak barwnym i wielkim płomieniem jak w latach ubiegłych; jest to bowiem rok różnych wydarzeń politycznych, ciężkiego stanu materialnego świata pracy.

Ze wszech stron wysuwają się macki powszechnego bezrobocia, zewsząd wypełza na ulicę straszna nędza i głód. — Nawet Francja mimo pozoru dobrobytu ugina się również pod jarzmem kryzysu. Wystarczy zapytać pierwszego napotkanego robotnika lub robotnicę w Paryżu, by się dowiedzieć prawdy. W redakcjach pism zjawiają się dziesiątki wygłodzonych istot, które nie mają nawet dachu nad głową. Często się widzi na bruku paryskim jak starcy, a nawet i ludzie w sile wieku wyciągają rękę po jałmużnę, lub zbierają odpadki, by się utrzymać przy życiu.

Oto rzeczywistość dzisiejszego Europejskiego karnawału.

Łudzimy się, że może to już ostatni rok, że już będzie lepiej. I w tej nadziei wre zabawa, na balach i redutach, każdy bowiem choć przez jedną noc balową chce przeżyć chwile beztroski i zapomnienia, choć przez chwilę oderwać się od smutnej rzeczywistości.

NA POSESJI ZWIĄZKOWEJ

Mimo, że Dom Związkowy nie jest jeszcze całkowicie wykończony, a co za tym idzie nie jest oficjalnie otwarty, to jednak coraz to mocniej zaczyna pulsować w tym Domu życie towarzyskie i organizacyjne Związku, coraz głośniej rozbrzmiewa w nowo wybudowanych murach rozgwar przebywających tam członków Związku i ich rodzin.

Spędzając tu czas na towarzyskiej pogawędce, czytaniu gazet, słuchaniu radia, grze w szachy, bilard lub brydża wciągają się członkowie Związku coraz śmielej do pracy w Sekcji Kulturalno-Oświatowej i Klubu Sportowego »Wilia«.

Słowem, Dom Związkowy staje się coraz liczniej odwiedzany i coraz bardziej doceniany jako placówka dla akcji i życia zbiorowego Związku i to nie tylko przez zdecydowanych sympatyków »Domu«, ale i jego do niedawna jeszcze przeciwników.

Piszę te słowa nie po to, by podnosić czyjeś zasługi z powodu wybudowania »Domu«, gdyż one same za siebie będą przemawiać, jak długo będzie stał Dom, ale jedynie dlatego, że pragnę, by moje słowa trafiły do tych członków naszego Związku, którzy będąc poniekąd współwłaścicielami tego domu, dotąd go jeszcze nie widzieli, bo w nim ani razu nie byli.

Warto by ci »opieszalowicze« przewyciężając swoje »i beze mnie tam się obejdzie« zainteresowali się dorobkiem Związku, by wstąpili choć raz w progi Domu Związkowego, a jestem przekonany, że po tych odwiedzinach staną się jego częstymi gośćmi i prawdziwymi sympatykami.

Dla uaktywizacji i wzmożenia działalności kulturalno-oświatowej na terenie Domu Związkowego został ostatnio zatwierdzony przez Zarząd Związku Regulamin Sekcji Kulturalno-Oświatowej, który w dosłownym brzmieniu podaje się do wiadomości Członków Związku.

Regulamin Sekcji Kulturalno-Oświatowej Związku Zawod. Prac. Miejskich m. Wilna

1. Zadaniem Sekcji jest: podejmowanie czynności, mających na celu wyrobienie społeczne, intelektualne i towarzyskie członków Związku i ich rodzin.

2. Dla osiągnięcia celu Sekcja powołuje następujące Koła:

a) Oświatowe

Organizowanie odczytów, wieczorów dyskusyjnych, akademii i t. d. Prowadzenie biblioteki (kontrola osób korzystających z biblioteki, zakup książek, kontrola oprawy i naprawy książek). Prowadzenie czytelnicy (prenumerata pism, wydawanie książek z biblioteki klubowej).

b) Teatralne

Urządzanie amatorskich przedstawień dla starszych, młodzieży i dzieci.

c) Muzyczne

Nauka instrumentalnej gry zespołowej i urządzanie koncertów muzycznych.

d) Śpiewacze

Nauka śpiewu zespołowego i urządzanie koncertów śpiewaczych.

e) Szachowe

Nauka gry w szachy, organizowanie turniejów szachowych oraz indywidualna i grupowa gra w szachy.

f) Rozrywkowe

Urządzanie zebrań towarzyskich połączonych z zabawami tanecznymi i innymi godziwymi rozrywkami, specjalnych zabaw dla młodzieży i dzieci, organizowanie kompletów nauki tańca i t. d.

g) Wycieczkowe

Organizowanie zbiorowych wycieczek turystyczno-krajoznawczych,

3. Na czele Sekcji stoi Zarząd składający się z Przewodniczącego, Vice-Przewodniczącego i Sekretarza — mianowany przez Zarząd Związku.

4. Na czele Koła stoi Kierownik, wybrany przez członków Koła, który w razie potrzeby, w porozumieniu z Zarządem Sekcji, doбира sobie współpracowników według swego uznania.

5. Zarząd Sekcji, w granicach kredytów przewidzianych przez Zarząd Związku, angażuje instruktorów, ponadto zatwierdza wewnętrzne regulaminy Kół, wspólnie z kierownikami Kół układa program prac Sekcji, przyjmuje do Sekcji członków, za wyjątkiem nadzwyczajnych, wykreśla z Sekcji członków, sprawuje nadzór nad działalnością wszystkich Kół wchodzących w skład Sekcji i jest odpowiedzialny za całokształt działalności Sekcji przed Zarządem Związku.

6. Kierownik Koła w swej działalności jest zasadniczo nieskrępowany, jednak wszelkie zamierzenia i projekty związane z działalnością Koła przedkłada do aprobaty Zarządowi Sekcji oraz obowiązany jest prowadzić listę członków Koła, dziennik czynności Koła, oraz składać sprawozdania z działalności Koła Zarządowi Sekcji.

7. Członkowie Sekcji dzielą się na zwyczajnych i nadzwyczajnych; członkowie zwyczajni składają się z członków Związku i ich rodzin (I-szy stopień pokrewieństwa) i specjalnych składek z tytułu należenia do Sekcji nie opłacają; członkowie nadzwyczajni składają się z osób nie należących do Związku i nie wchodzących w skład rodziny członka Związku i z tytułu należenia do Sekcji opłacają składki. Członkami nadzwyczajnymi nie mogą być osoby, które mogą stać się członkami Związku, ale takowymi nie są, za wyjątkiem tych wypadków, kiedy zachodzą szczególne okoliczności uznane przez specjalną uchwałę Zarządu. Członków nadzwyczajnych przyjmuje Zarząd Związku i ustala wysokość opłacanych przez nich składek.

8. Sekcja korzysta z dotacji z funduszu Związku, której wysokość ustalona będzie przy układaniu budżetu.

9. Wszelkie wpływy i wydatki Sekcji dokonywane są przez Kasę Związku.

10. Sekcja i jej członkowie korzystają z lokalu i urządzeń Domu Związkowego na warunkach ustalonych przez Zarząd Związku.

11. Sekcja posiada własną pieczęć z napisem: Sekcja Kulturalno-Oświatowa Związku Zaw. Pracowników Miejskich m. Wilna — Koło

12. Wszelkie pisma i okólniki wewnętrzne związane z działalnością poszczególnych Kół, podpisuje Przewodniczący, względnie Vice-Przewodniczący Sekcji i Kierownik danego Koła, zaś wszelkie inne pisma reprezentujące Sekcję na zewnątrz, podpisuje Prezes i Sekretarz Związku.

13. Praca w Sekcji za wyjątkiem instruktorów jest honorowa (niepłatna).

Należy nadmienić, że praca Sekcji Kulturalno-Oświatowej pod doświadczonym kierownictwem jej Przewodniczącego kol. inż. Stanisława Wątorskiego staje się z dniem każdym żywszą i wydatniejszą.

Koleżanki i Koledzy — oraz ich rodziny — którzy dotąd jeszcze nie należą, a pragną brać czynny udział w pracach Sekcji Kulturalno-Oświatowej, proszeni są o zapisywanie się.

Zapisy przyjmują:

- do Koła Szachowego — kol. Bohdan Karpiński (ref. Wojskowy)
- do Koła Teatralnego — kol. Piotr Kozłakowski (Wydz. Techniczny).
- do Koła Muzycznego — kol. Czesław Juźwiak (Wydz. Ogólny)

Koło Oświatowe

Kierownictwo Koła Oświatowego organizuje w najbliższym czasie cykl odczytów i wieczorów dyskusyjnych, które będą się odbywały w Domu Związkowym.

Nazwiska prelegentów, tematy i terminy odczytów oraz wieczorów dyskusyjnych będą podane do wiadomości Kol. Kol. w specjalnym komunikacie.

Koło muzyczne

Niniejszym podaje się do wiadomości zainteresowanych członków Związku, że koło muzyczne prowadzi kurs nauki gry na mandolinach, gitarach i t. p. instrumentach.

Nauka odbywa się pod kierownictwem p. Mikołaja Dzieżkina, kapelmistrza i organizatora orkiestr mandolinowych.

Oплата miesięczna za naukę wynosi 2 złote od osoby.

Członkowie Związku i ich rodziny, pragnący uczęszczać na wymieniony kurs, proszeni są o zgłaszanie się do Sekretariatu Związku w godzinach urzędowych, ewentualnie do Domu Związkowego w dniach i godzinach ćwiczeń.

Poza tym w Domu Związkowym, kierownik Koła muzycznego kol. Czesław Juźwiak, przyjmuje zapisy członków Związku i ich rodzin do orkiestry smyczkowej w czwartki między godziną 18-tą a 20-tą.

Nasze imprezy

Klub sportowy »Wilia« to ruchliwa jednostka na terenie naszego Związku. Coś zawsze urządza, coś organizuje.

Powitanie Nowego Roku, urządzone przez K.S. Wilia, które odbyło się w Domu Związkowym można śmiało zaliczyć do imprez udanych.

To też kto z naszych koleżanek i kolegów nie brał w niej udziału może jedynie żałować, chociażby tylko dlatego, że nie był na pierwszej, na szerszą skalę zakrojonej imprezie towarzyskiej na terenie Związku i we własnym Domu.

W lokalach Domu było jasno i gwarno.

W estetycznie udekorowanej choinkami i balonikami sali — przed rozpoczęciem się tańców — przygotowano gościom miłą niespodziankę: symfoniczna orkiestra Związkowa odegrała szereg utworów muzycznych, a po niej Koło teatralne wystawiło krótki sketch.

Było to pierwsze wystąpienie niedawno zorganizowanego Koła Teatralnego, od którego można oczekiwać, że w niedalekiej przyszłości teatr amatorski będzie stanowić poważną placówkę w pracy kulturalno-oświatowej Związku.

Po tych produkcjach rozpoczęto tańce: w sali ochoczo wirowały pary w takt doskonałego jazz-bandu. — Ze sceny padały na tańczących smugi różnokolorowego światła z ustawionych tam reflektorów.

Na dole w suterrenach gospodynie balu urządziły własnymi siłami obfity i bardzo tani bufet, cieszący się ogromnym powodzeniem, właśnie z powodu taniości.

Wśród rozbawionych, czy w sali balowej, czy w bufecie panowała miła i prawdziwie koleżeńska atmosfera. Zabawa przeciągnęła się do samego rana. Imprezy takie, jak powyższa mają na terenie Związku większe znaczenie, niż zwykła towarzyska zabawa.

Zbliżają one członków jednej organizacji, wytwarzają między nimi wspólną więź koleżeńską, stwarzają bezpośrednią łączność i poczucie przynależności do jednej, wielkiej rodziny związkowej.

Rok rocznie w okresie Świąt Bożego Narodzenia, urządza Związek tradycyjną »Gwiazdkę«, dla najmlodszych pociech swych członków.

W tym roku była »gwiazdka«, ale nieco odmienna niż w latach ubiegłych, bo zamiast szablonowego przedstawienia w teatrze, dzieciarnia miała urządzoną choinkę w Domu Związkowym.

W dzień Trzech Króli 6-go i w niedzielę 9-go stycznia, przed godziną trzecią (15-tą) ul. T. Kościuszki przedstawiała niecodzienny widok.

Od strony Katedry i kościoła św. Piotra i Pawła ciągnęły grupki dzieciarni mniejszej i większej z mamami, tatami, ciociami i samodzielnie. A wszystko to podniecone i radosne śpieszyło do Domu Związkowego.

Jasno oświetlona, ciepła i ładnie udekorowana sala czekała na przyjęcie małych gości. A zebrała się ich nie mała gromada.

Przed rozpoczęciem zabawy jeden z jej organizatorów, serdecznie przemówił do zgromadzonej dziatwy, podkreślając tradycyjność urządzania przez Związek »gwiazdki«, która w roku bieżącym ma specjalny charakter, bo poraz pierwszy urządzona jest we własnym Domu — Domu Związkowym, a tym samym winna na długo pozostać w pamięci jej małych uczestników.

Przy dźwiękach zmniejszonej orkiestry związkowej, dzieci dokonały wyboru Króla i Królowej zabawy, których wystrojono w królewskie szaty, obdarowano wielkimi balonami i ulokowano na tronie ku ucie-sze zebranej dzieciarni.

Następnie urządzono pochód pary królewskiej w towarzystwie barwnie ubranej świty i wszystkich dzieci, które po przejściu korowodem do parterowego hollu dostały po kolorowym baloniku i wróciły do sali na dalszą zabawę.

Tymczasem na scenie zaczęto popisy młodocianych »artystów« — Był tu i krakowiak odtańczony w cztery pary i mazur i taniec marynarski i walc i węgierka i Kotek wlaź na płotek i uparty koziołek, który nie chciał słuchać babuleńki — i pocieszny, ogromniasty koń, który na czterech ludzkich nogach usiłował zgrabnie tańczyć walczyka. A na zakończenie był żywy obraz Jasełka ze śpiewami kolęd.

Po wyczerpaniu programu zabawy, dzieci zostały obdarowane torebkami z łakociami. A trzeba przyznać, że torebki w roku bieżącym były duże, a cukierki jak zawsze smaczne, to też już w hollu, mali goście opychali się otrzymywanymi smakołykami i nie bardzo chcieli wracać do domu.

Oby jak najczęściej Związek organizował podobne zabawy przeznaczone wyłącznie dla dzieci określonego wieku (rozumie się bez rozdawania torebek z łakociami, bo to jest zbyt kosztowne), a jestem więcej jak pewny, że organizatorzy tych zabaw zaskarbią sobie w maleńkich serduszkach naszych kochanych brzdąców prawdziwą wdzięczność i sympatię.

Obecny

BIBLIOTEKA ZWIĄZKOWA

Wobec zdarzających się niekiedy nieporozumień, wynikających przede wszystkim z niezajomości przez abonentów, regulaminu biblioteki Związku. Kierownictwo Koła Oświatowego, poniżej podaje Regulamin i prosi o stosowanie się doń, korzystających z biblioteki Związkowej.

Regulamin biblioteki Związku

1. Z biblioteki korzystać mogą członkowie Związku Pracowników Miejskich m. Wilna i ich rodziny, bez prawa przelewania swego abonamentu na osoby, do Związku nienależące.

2. Za wypożyczanie książek opłata nie jest pobierana.

3. Osoba korzystająca z biblioteki Związkowej, nie może wypożyczać jednocześnie więcej niż dwie książki dla dorosłych i jedną dla młodzieży.

4. Książki o treści beletrystycznej mogą być wypożyczane na termin 2-ch tygodni, naukowe na okres 1 miesiąca. W razie braku zapotrzebowania na daną książkę, może być ona wypożyczona nadal tej samej osobie na dalszy termin normalny. W wypadku urlopów, ilość wypożyczonych książek może być zwiększona do 4-ch, z warunkiem zwrotu w ciągu 1 miesiąca.

U W A G A: Książki z działu nowości mogą być wypożyczane poszczególnym czytelnikom tylko w ilości jednej każdorazowo.

5. Za każdy cały, lub rozpoczęty tydzień opóźnienia zwrotu książek, czytelnik opłaca tytułem kary 20 groszy za jedną książkę. Pobrane kary będą obracane na potrzeby biblioteki.

6. Zgubiona lub zniszczona książka winna być przez czytelnika odkupiona, względnie winien on zwrócić jej równowartość pieniężną.

7. W razie dobrowolnego nieopłacenia, na wezwanie Zarządu Związku, należności za przetrzymanie, zniszczenie lub zagubienie książki, przypadająca z tego tytułu kwota zostanie potrącona z pensji czytelnika.

8. Wypożyczone książki nie mogą być zamieniane pomiędzy czytelnikami bez uprzedniego porozumienia z biblioteką. Wręczenie wypożyczonej książki bezpośrednio innemu abonentowi, uważane będzie za równoznaczne z jej niezwróceniem.

9. Nieprzestrzeżenie powyższych przepisów pociąga za sobą utratę prawa do korzystania z biblioteki, w każdym wypadku na mocy odpowiedniej decyzji Zarządu Związku.

Biblioteka czynna:

Poniedziałki	od godz. 18 do 20-ej
Wtorki	» » 12 » 15-ej
Srody	» » 18 » 20-ej
Czwartki	» » 12 » 15-ej
Piątki	» » 18 » 20-ej
Soboty	» » 12 » 13 ³⁰

Powyższe godziny obowiązują aż do odwołania.

KRONIKA

SEKRETARIAT ZWIĄZKU

Sekretariat Związku czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 8-ej do 15-ej.

Adres: ul. Dominikańska Nr 2, tel. 7-41.

WYDAWANIE ORDERÓW DO FIRM

Zarząd Związku przypomina Koleżankom i Kolegom, że ordery do firm wydaje skarbnik kol. Władysław Szematowicz codziennie oprócz sobót, niedziel i świąt o godz. 15-ej (3-ej po południu).

W innych terminach, ze względów od Zarządu niezależnych, ordery bezwzględnie wydawane nie będą.

Wszelkie formalności poprzedzające otrzymanie orderu załatwia Sekretariat Związku w godzinach urzędowych.

PORADY PRAWNE

Zaangażowany przez Związek Radca prawny, udziela członkom Związku (za okazaniem legitymacji członkowskiej) bezpłatnych porad prawnych w sprawach zawodowych.

Adres: Adw. Stanisław Czarnous, Wilno, ul. Jagiellońska Nr 16, tel. 23-19.

Godziny przyjęć od 8-ej do 9-ej i od 17-ej do 19-ej codziennie, oprócz niedziel i świąt.

ZNIŻKI DO KIN

Bilety do kin: »Helios«, »Pan« i »Casino«, w cenie 55 gr, na parter, ważne na wszystkie dni — wydaje członkom Związku, Sekretariat w godzinach urzędowych.

LEGITYMACJE I KARTY WSTĘPU

Wobec tego, że Dom Związkowy winien służyć wyłącznie członkom Związku i ich rodzinom, przypomina się, że dla kontroli wymagane jest — w razie potrzeby — okazywanie legitymacji członkowskiej lub specjalnej karty wstępu, przy wejściu na posesję związkową.

Legitymacje członkowskie i karty wstępu na posesję związkową wydaje Sekretariat Związku w godzinach urzędowych.

Z ŻYCIA ZRZESZONYCH ZWIĄZKÓW PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

Związek Zaw. Prac. Miejsk. w Lublinie

Ostatnie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zw. Zaw. Prac. Miejskich w Lublinie było nie tylko manifestacją, jakiej nikt nigdy na terenie życia pracowników miejskich nie widział, lecz i mobilizacją tej zbiorowej siły — nas, jako związkowców, oraz nie zrzeszonych koleżanek i kolegów, którzy niewątpliwie nabrali przekonania, że cele nasze przewidziane statutem i zakreślone koniecznościami naszego skromnego pracowniczego życia, jak też i obrona naszych interesów — mogą być i są osiągalne przez nasze zbiorowo organizacyjne wystąpienia ze świadomością naszych uprawnień.

Wystąpienie to wyrażające się nie tylko w wielkiej liczbie, lecz i w zrozumieniu powagi chwili przekonało tych, którzy bądź nas nie rozumieli, bądź też zrozumieć nie chcieli, że pracownik miejski krzywdzony, może być cierpliwym tylko do pewnych granic, których przekroczyć nie wolno.

Osiągnięto cel materialny i moralny.

Sukces moralny jest znacznie większy aniżeli materialny, którego zresztą granice nie zostały jeszcze zamknięte. Przede

wszystkim przekonaliśmy tych, których niejednokrotnie cechowała niewiara i przekonanie, że w naszym życiu pracowniczym zawsze będzie tak, jak ktoś chce, a nie tak, jak chcemy my — pracownicza gromada.

Niewiarę tą przełamaliśmy, a teraz baczmy, by w osiągniętej solidarności pracowniczego-koleżeńskiej nie dokonywano wyłomów. Jednostki, których horyzont myślowy nie wykracza poza własne biurko, lub też pseudo zbawcy świata pracy lawirujący od reakcji, aż po czerwoną Hiszpanię, w poszukiwaniu własnej kariery starać się będą naszą solidarność zróżniczkować. Wybujale ambicje jednostek o wątpliwych zdolnościach w pracy, kariery szukają w niecenieniu zamętu organizacyjnego, a w postępowaniu zmieniają przekonania jak rękawiczki i zdolni są do wycierania klamek i wyczekiwania w przedpokojach wszystkich partii politycznych.

Tych jednostek należy się wystrzegać jako zła.

My uświadomieni związkowcy i pracownicy nieśmy winniśmy być solidarni i zgodni tak jak byliśmy na ostatnim zgromadzeniu, a jako siła zbiorowa winniśmy iść naprzód i zdobywać.

Buletyn Nr 12.

A. Jaros.

ZAKAZ SPRZEDAŻY WYDAWNICTW OKOLICZNOŚCIOWYCH W URZĘDACH

Prezes Rady ministrów, gen. Sławoj-Składkowski, wystosował do wszystkich ministrów okólnik w sprawie kolportażu i sprzedaży wydawnictw w urzędach i instytucjach państwowych. Okólnik ten brzmi:

„Kolportaż i rozprzedaż różnych wydawnictw (książek, broszur, czasopism, albumów i t. p.) przez instytucje społeczne i osoby prywatne wśród urzędów i instytucji administracji państwowej i ich pracowników przybiera niejednokrotnie formy niewłaściwe, zakłóca tok urzędowania i przynosi szkodę dla interesu publicznego. Z drugiej strony zalecanie wydawnictw przez władze niekiedy wykorzystywane jest również do nadużyć, narażających na szkodę interesy prywatne, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy ajenci danego wydawnictwa, dzięki posiadanym w swych rękach zaleceniom urzędów, wywierają zdecydowany nacisk zarówno przy uzyskiwaniu płatnego materiału informa-

cyjnego do tego wydawnictwa, jak i przy jego rozprzedaży.

W związku z powyższym proszę o wydanie zarządzeń co do stosowania w podległym p. ministrowi dziale administracji rządowej następujących zasad:

- 1) w urzędach i instytucjach państwowych kolportaż i rozprzedaż wydawnictw są zasadniczo niedopuszczalne;
- 2) w wypadkach szczególnych władze centralne mogą stosować wyjątki od powyższej zasady, zawiadamiając o tym podległe organa; wywieranie nacisku ze strony kolporterów i sprzedawców nie powinno być w żadnym wypadku tolerowane;
- 3) osobom interesowanym żadne pisma w sprawie dopuszczenia lub zalecania wydawnictw nie powinny być wydawane.

Równocześnie proszę p. ministra o spowodowanie w drodze nadzoru wprowadzenia w życie powyższych zasad w urzędach i instytucjach samorządu“.

„Podkóweczki dajcie ognia... U HA!!“

SEKCJA KULTURALNO-OŚWIATOWA ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW MIEJSKICH
zaprasza wszystkich Członków i ich rodzin na **Wesołą Karnawałową Zabawę**
która odbędzie się w dniu 1-go lutego w Domu Związkowym przy ul. Kościuszki Nr. 14-b
Początek o godz. 20. Do tańca przygrywa Jazz-band. Bufet tani i obfity.

Wstęp dla członków Związku i ich rodzin 1 zł., dla wprowadzonych gości 1 zł. 50 gr.

MYŚL ZORGANIZOWANIA ZWIĄZKOWEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCZEJ WPROWADZMY W CZYN

CENA OGŁOSZEŃ poza tekstem: $\frac{1}{10}$ strona — 80 zł., $\frac{1}{2}$ strony — 45 zł., $\frac{1}{4}$ strony — 25 zł., $\frac{1}{8}$ strony — 15 zł., $\frac{1}{10}$ strony — 8 zł.
Ogłoszenia w tekście 20% drożej. Drobne ogłoszenia za wyraz 10 groszy. Rękopisów się nie zwraca

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, Dominikańska 2 — lokal Zw. Zaw. Pracowników Miejskich m. Wilna, tel. 7-41

Wydawca: ZW. ZAW. PRACOWN. MIEJSK. M. WILNA REDAGUJE KOMITET Redaktor odpowiedzialny: Mgr. JAN KOSTROWICKI